

---

## Miłuj klona swego jak siebie samego. Klonowanie a narcyzm w *Wizycie* Olgi Tokarczuk

---

Mikołaj Marcela

---

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 5, S. 139–154

DOI: 10.18318/td.2019.5.8 | ORCID: 0000-0001-5592-2983

---

Zygmunt Bauman w *Retrotopii* przedstawia dzisiejszy świat jako rzeczywistość zdominowaną przez „wizje osadzone w utraconej/skradzionej/porzuconej, ale nieumarłej przeszłości”<sup>1</sup>. Wizje te zastępują dotychczasowe „przywiązanie do tego, co dopiero ma się narodzić, a więc do przyszłości jeszcze niezainstancjowanej”<sup>2</sup>. Doskonale widać tę tendencję zarówno w science fiction, które coraz częściej powraca w swoich przewidywaniach przyszłości właśnie do przeszłości (np. świat neowiktoriański przedstawiony przez Neala Stephensona w *Epoce diamentu*), jak i w rosnącej w ostatnich latach popularności historii alternatywnych i kontryfakcyjnych.

Według Baumana retrotopie byłyby zjawiskiem pochodnym drugiego stopnia – negacją negacji, jakiej dokonywały utopie od czasu Thomasa More’a. Nie chodzi jednak wyłącznie o wyobrażenia związane z „powrotem

---

**Mikołaj Marcela** – dr, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej US, koordynator kierunku Sztuka pisania na Uniwersytecie Śląskim. Ostatnio opublikował *Monstrarium nowoczesne* (2015). Interesuje się potwornością w literaturze i kulturze popularnej, horrorem, powieścią i kinem grozy, literaturą i kinem *science fiction*, utopijną edukacją oraz zagadnieniami związanymi z creative writing. Kontakt: mikolajmarcela@gmail.com

---

1 Z. Bauman *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, przeł. K. Lebek, PWN, Warszawa 2018, s. 13.

2 Tamże.

do przeszłości”, ale również o dążenia, które towarzyszą temu pragnieniu. Z jednej strony byłaby to rehabilitacja plemiennego modelu wspólnoty, z drugiej odejście od przekonania, że „istnieją niezbędne, niepodlegające negocjacji, *sine qua non* cechy «cywilizacyjnego porządku»”<sup>3</sup>, a z trzeciej chęć powrotu „do idei pierwotnego/czystego ja”<sup>4</sup>.

Tę ostatnią tendencję Bauman łączy ze współczesną formą narcyzmu opisaną przez Christophera Lascha:

Gdzieś po drodze od wczesnonowożytnej utopii – pozytywnej, swawolnej, asertywnej, pewnej swego – do dzisiejszej retrotopii – niepewnej, zgnębionej i defetystycznej – Pigmalion, dzięki *Metamorfozom* Owidiusza zapamiętany jako ten, który uległ czarowi własnoręcznie wyrzeźbionej w kości słoniowej Galatei, napotkał Narcyza, który pokochał swe własne piękne oblicze – ale w ostatniej opowieści ukochane odbicie migocze na powierzchniach, które zdolne są tylko je odbijać (choć, jak w przypadku wód rzeki, niekoniecznie je podtrzymać).<sup>5</sup>

We fragmencie tym Bauman pisze o kulturze cyfrowego narcyzmu, która do czekała się swojego opracowania przez Magdalenę Szpunar<sup>6</sup>. Kultura ta wyrasta ze środowiska zdominowanego przez nowe media, w tym w szczególności przez media elektroniczne. Jean Baudrillard nazywa je wprost „mediami narcystycznymi”<sup>7</sup>, a za Jeanem Querzolą zauważa, że „wszystkie komputerowe protezy i samoregulujące się sieci elektroniczne stanowią dla nas jakby bioelektroniczne lustro, w którym każdy człowiek, niczym jakiś cyfrowy narcyz, może przemknąć po nici popędu śmierci i zanurzyć się w swoim obrazie”<sup>8</sup>.

Cyfrowy narcyzm uwidaczniałby się zarówno we współczesnej „kulturze lajków”, którą najłatwiej dostrzec w coraz wyraźniej rządzących naszą rzeczywistością mediach społecznościowych, jak i w powracających ze zdwojona

3 Tamże, s. 20.

4 Tamże.

5 Tamże, s. 212.

6 Patrz: M. Szpunar *Kultura cyfrowego narcyzmu*, Wydawnictwa AGH, Kraków 2016.

7 J. Baudrillard *Game with Vestiges: Interview with Salvatore Mee and Mark Titmarsh*, w: M. Gane *Baudrillard Live: Selected Interviews*, Routledge, London 1993, s. 83.

8 J. Baudrillard *O uwodzeniu*, przeł. J. Margański, Sic!, Warszawa 2005, s. 163.

częstotliwością przedstawieniach świata zamieszkanego przez klony – ostatnio chociażby w powieści Richarda Morgana *Modyfikowany węgiel*, która niedawno zyskała jeszcze większą popularność dzięki serialowej ekranizacji Netfliksa.

### **Bizarna wizyta w prz(e/y)szłości**

Ludzkie klony – na dodatek zautomatyzowane – stały się także przedmiotem zainteresowania Olgi Tokarczuk. W opowiadaniu *Wizyta z Opowiadań bizarnych* rysuje ona – zgodnie z tytułem tomu – dziwną wizję przyszłości zdominowaną przez egony żyjące w egotonach. Czym są owe istoty, nazywające same siebie ludźmi, a jednocześnie przypominające replikantów z *Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?* Philipa K. Dicka – twory bioinżynierii, automaty nieodróżnialne od człowieka – nie sposób jednoznacznie powiedzieć. Poznajemy tę rzeczywistość z perspektywy narratorki, a zatem jednej z czterech egonów tworzących szczęśliwą rodzinę wraz ze swoimi klonami: Almą, Leną i Fanią. Każda z kobiet żyjących w tym egotonie pełni przypisaną i jasno określoną funkcję. Alma pracuje w ogrodzie, uprawiając kwiaty i owoce, Lena (która dołączyła do rodziny najpóźniej) odgrywa rolę pani domu, spędzając czas głównie w kuchni, „narzekając, że ma wszystko na głowie”<sup>9</sup>, a Fania zajmuje się Chalimem – trzyletnim dzieckiem zautomatyzowanych klonów. Jest też narratorka, której imienia nie poznajemy. Dowiadujemy się jednak o niej całkiem sporo:

Co ja robię? Rysuję i piszę, jaśnie pani. Myślę. Analizuję. Nazywam. To mało? Zarabiam pieniądze. Utrzymuję nas. Żyjemy z mojego wymyślenia niestworzonych historii. Dlatego muszę spać i śnić. Moralnie to jest sprawa wątpliwa, że w ogóle można się utrzymywać z kłamstw i zmyśleń, ale ludzie robią gorsze rzeczy. Zawsze byłam kłamczuchą, a teraz zrobiłam z tego zawód. Mogłabym od razu powiedzieć: Nie wierz w to, co wymyślam. Nie ufaj mi. Moje rysunkowe opowieści wyrażają prawdziwy świat, są więc rodzajem prawdy.<sup>10</sup>

9 O. Tokarczuk *Wizyta*, w: *też: Opowiadania bizarne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 83.

10 Tamże, s. 69.

Fragment ten komplikuje i tak już zagadkowy status narratorki w opowiadaniu Tokarczuk. Opowieść zaczyna się od sceny wyłączenia Leny, co sugerować mogłoby, że egony są wspomnianymi wcześniej replikantami, androidami jedynie przypominającymi ludzi. Później jednak dowiadujemy się, że jeden z nich – bezimienna narratorka – jest pisarką, twórczynią książek dla dzieci i komiksów, utrzymującą całą rodzinę z tworzenia fikcji. W dodatku już na samym wstępie zachęca odbiorcę jednego z jej tekstów – czyli czytelnika opowiadania – do nieufności i podejrzliwości. Pytanie oczywiście brzmi, czy rzeczywiście mamy do czynienia z prezentacją świata przyszłości rodem z *Cząstek elementarnych* czy *Możliwości wyspy* Michela Houellebecqa, gdzie człowieka zastąpiły klony (aseksualne, ale wciąż o określonej płci), czy też obcujemy (wybieram to słowo nieprzypadkowo wobec wizji rzeczywistości zafiksowanej na punkcie Tego Samego) z celową fikcją literacką, która wyraża prawdziwy świat i przez to pozostaje rodzajem prawdy.

Niezależnie jednak niesamowita w opowiadaniu Tokarczuk wydaje się familiarność dziwacznej rzeczywistości. To nasz świat, ale świat poza czasem, zarówno przyszły, jak i przeszły – prosty i idylliczny, w którym wszystko powoli toczy się własnym torem. Gdyby nie egony żyjące w egotonach, trudno byłoby w ogóle stwierdzić, że mamy do czynienia z wizją przyszłości. Próżno szukać w *Wizycie* jakiegokolwiek technologii, choć ta niewątpliwie istnieje. Jak bowiem zauważa narratorka: „Moje rysunki są nieruchome, jak za dawnych czasów. Ilustruję własne bajki, robię to tuszem, starą techniką, rzadko stosowaną, bo jest pracochłonna, wymagająca i brudzi dłonie”<sup>11</sup>. Gdyby nie zautomatyzowane klony i inkubator w ich kuchni, w którym rośnie mięso, moglibyśmy założyć, że akcja opowiadania dzieje się właśnie za dawnych czasów. Że życie egotonów płynie, jak zwykle płynąć w przeszłości – tej sprzed rewolucji informacyjnej.

Potwierdzałyby to także cztery zasady, którymi rządzi się opisana przez narratorkę rzeczywistość (w których z jednej – choć może to nazbyt dalekie skojarzenie – pobrzmiewają trzy prawa robotów Asimova, z drugiej zaś zasady etykiety dworskiej). Nie można więc, po pierwsze, patrzeć sobie zbyt długo w oczy, choć głównie z przyczyn technicznych: „To nas zaburza. Egony się zawieszają. Dlatego zanim dostanie się egona czy egonę, trzeba ćwiczyć prowadzenie konwersacji bez patrzenia w oczy”<sup>12</sup>. Ale egony obowiązują także

<sup>11</sup> Tamże, s. 74.

<sup>12</sup> Tamże, s. 73.

zasady *savoir-vivre*'u. Zasada trzecia i czwarta dotyczą statusu majątkowego. Zgodnie z trzecią należy zacierać różnice w statusie, zaś zgodnie z czwartą nie powinno wypytywać się o liczbę egonów żyjących w egotonie, co mogłoby być odczytane jako badanie statusu materialnego. Natomiast druga zasada mówi, że „wszelkie towarzyskie spotkania nie odbywają się właściwie nigdy w pojedynkę. Zwykle uczestniczą w nich po każdej stronie dwa lub trzy egony, czyli duoton albo triniton”<sup>13</sup>. Narratorka dodaje, że z rzadka zdarzają się również spotkania w pojedynkę, ale to trudne, i dlatego randki stały się czymś wyjątkowym. Ona sama nie ma żadnych doświadczeń w tym względzie, a myśli, że mogłaby się spotkać sam na sam z jakimś obcym człowiekiem, przyprowadzając ją o niepokój. W tym świecie nie ma mowy o „innym” człowieku – inny jest zawsze obcy.

Konfrontacja z obcością jest zresztą głównym tematem opowiadania. Tytułowa wizyta jest bowiem spotkaniem quadrotonu<sup>14</sup> z obcym duotonem, w dodatku duotonem męskim, co szczególnie przeraża narratorkę:

Ktoś obcy w domu. Obce oczy, obcy zapach, obce ślady na miękkim dywanie. Obce mikroby, które on wlecze ze sobą nie wiadomo skąd. Obcy timbre głosu, na dodatek męski, niski, wibrujący – taki, który zagłusza otoczenie.<sup>15</sup>

To rzeczywistość, w której wszyscy nieustannie otoczeni są przez To Samo, za towarzyszy życia wybierając swoje klony, zwane egonami. Nikt nie umyka tej pokusie, co również skrzętnie zauważa narratorka opowiadania: „Niektórzy bogaci i dobrze prosperujący ludzie ograniczają liczbę egonów, praktykując modny powrót do natury, do swojskiego zdrowego życia w małym gronie. Ideałem byłoby życie w samojeden, ale nie znam nikogo, kto by był aż tak ekscentryczny”<sup>16</sup>. Wszystko przez to, że ludzie przywykli do oglądania jedynie swoich twarzy. Któż bowiem może lepiej nas znać i zrozumieć, a także być dla nas lepszym towarzystwem niż my sami? Ludzie zaczynają więc odczuwać lęk wobec wszystkich, którzy nie są nimi:

13 Tamże, s. 76.

14 W opowiadaniu taka nazwa nie zostaje użyta, ale tworzę ją analogicznie do duotonu i trinitonu.

15 O. Tokarczuk *Wizyta*, s. 71.

16 Tamże, s. 78.

Dawno nikt nas nie odwiedzał i trochę już zapomnieliśmy, jak oni tam wszyscy wyglądają. Gdy patrzy się nieustannie tylko na swoje identyczne twarze, przeżywa się coś w rodzaju szoku na widok odmienności. I wszystko, co jest inne, staje się brzydkie, nieporadne, dziwaczne.<sup>17</sup>

Dlatego dla narratorki dobre życie to życie „po naszymu” – w którym każda z identycznych egonek spełnia swoją funkcję, razem zaś tworzą małą, homogenetyczną rodzinę. Rodzinę, w której każda z nich jest skrzydłem starożytnego wiatraka, obracającego się wokół jednego centrum – ego. Poruszają się po wspólnej orbicie, „jedna za drugą, wypełniając wszystkie możliwości egzystencji”<sup>18</sup>. Co oczywiste, znają się tak dobrze, że rozmawiają ze sobą krótko i rozmowy nigdy nie są emocjonujące – „czasem [...] chce się już odejść, zanim się pomyśli, że można coś powiedzieć”<sup>19</sup>, natomiast najsubtelniejsze różnice zdań na temat oglądanych przez egony filmów wynikają najczęściej z przekory, a nie z faktycznych przekonań.

Być może najdobitniejszym obrazem – ponieważ to właśnie one według narratorki świadczą o sile tekstu<sup>20</sup> – przedstawiającym dziwaczność, ale i niesamowitość sytuacji, w jakiej znajdują się cztery egonki, jest ten z zakończenia opowiadania:

Fania zaś zajmowała się Trzylatkim – zabawy, nauka, spacer; po południu w salonie dołączałyśmy do jej zajęć z małym. Były to najszczęśliwsze momenty dnia – stanowiłyśmy prawdziwą kochającą się rodzinę. Dziecko jeszcze nie nauczyło się nas odróżniać, więc Ignełto do nas jak do Fani, próbując dobrać się do naszych piersi. Zawstydziała mnie spontaniczna odpowiedź mojego ciała, naszych ciał – nagle wtulanie się, utrata granic, jakbyśmy byli komórkami gotowymi do połączenia się w jeden organizm.

17 Tamże, s. 72.

18 Tamże, s. 70.

19 Tamże, s. 76.

20 „Nigdy nie jestem zadowolona z tekstu, którym podpisuję rysunki. A jeżeli już jestem – to krótko; tekst przeczytany następnego dnia odsłania różne nieporadności i błędy. Wolę obrazki. Bez względu na to, jak bardzo wyrafinowany byłby język, nasz mózg zamienia go na obrazy. Obraz wpływa w nasze doświadczenie wielką falą, tekst – cieniutką stróżką. Wiedzieli o tym wielcy powieściopisarze, stąd te wszystkie podpórki i subtelne sugestie dotyczące obrazu, te «powiedziały, a jej oczy zaślnęły gniewem», «odpowiedział obojętnie, moszcząc się na obitej głębokobniebieskim pluszem kanapie», które doczepia się do dialogów. Język, słowa tylko wtedy mają moc, kiedy stoją za nimi obrazy” (tamże, s. 73-74).

Brałyśmy dziecko między siebie do środka, cztery identyczne pochylone nad nim kobiety, czułość uśmiechu, rozkwit jedności.<sup>21</sup>

### Kultura klonów

Szczęście, o którym wspomina narratorka, wynika przede wszystkim z zatarcia granic i spełnienia warunków do realizacji marzeń Narcyza – miłości już nie do swojego odbicia, ale realnej istoty, która wygląda tak jak ja. „Moje ciało” jest automatycznie również „naszym ciałem”. Wszystkie egonki dosłownie są jednakowymi komórkami, które za pośrednictwem klonowania stworzyły ten sam, jeden organizm.

Stephen E. Levick rozpatruje możliwość uznania klonowania za kolejną „technologię jaźni”. „Technologie jaźni” to koncepcja Michela Foucaulta, zgodnie z którą stanowią one zespół praktyk, „pozwalający jednostkom na dokonywanie [za pomocą] własnych środków lub [z] pomocą innych, pewnych operacji na własnych ciałach i duszach, myślach, postępowaniu i sposobie życia, tak, by przekształcić siebie w celu osiągnięcia stanu szczęśliwości, czystości, mądrości, doskonałości lub nieśmiertelności”<sup>22</sup>. Jedną z uznanych technologii jaźni jest psychoterapia, która pomaga radzić sobie ze swoimi problemami oraz naprawiać związki, także tym cierpiącym na patologiczny narcyzm. Według Levicka klonowanie nie byłoby formą terapii – wręcz przeciwnie, pozwoliłoby na pełniejsze wyrażenie patologicznego narcyzmu. „Narcyz nie pragnie poprawy siebie, lecz doskonałości, dlatego nie byłby usatysfakcjonowany, żyjąc w poważnych związkach z innymi ludźmi. Zamiast tego próbowałby – na tyle, na ile to możliwe – osiągnąć biologiczną nieśmiertelność. Doskonałość i nieśmiertelność mogłyby być dla niego dostępne właśnie poprzez sklonowanie samego siebie [...]”<sup>23</sup>.

Jackie Stacey w *The Cinematic Life of the Gene* zastanawia się, na ile przedstawienia klonów w kinie możemy uznać właśnie za produkt „techno-naukowego

21 Tamże, s. 83-84.

22 M. Foucault *Technologies of the Self*, w: M. Foucault *Politics, Philosophy, Culture. Interviews and Other Writings 1977-1984*, New York-London 1988, s. 225. Cytat za: L. Koczanowicz *Bachtin i Foucault o estetyzacji życia*, „Studia Philosophiae Christianae” 2004, nr 40, s. 180.

23 S.E. Levick *Clone Being. Exploring the Psychological and Social Dimensions*, Rowman & Littlefield Publishers INC., Lanham-Boulder-New York-Toronto-Oxford 2004, s. 195.

narcyzmu”. Rozpatrując je w odniesieniu do teorii Freuda<sup>24</sup>, zauważa, że „oferują one fantazję projekcji o niemożliwym obiekcie narcystycznego pragnienia w cielesnej formie”<sup>25</sup>. Chodziłoby zatem o wyobrażenie, w którym możemy w końcu stanąć twarzą w twarz z uwodzającym obrazem nas samych, skonfrontować się z naturą naszego wyboru obiektu pożądania. Oczywiście teksty science fiction przedstawiają określony wachlarz odpowiedzi na tę nową sytuację – klon może stać się libidalnym obiektem zarówno miłości, jak i odrzucenia. W opowiadaniu Tokarczuk staje się jednak jedynym obiektem miłości.

Z kolei Maria Aline Salgueiro Seabra Ferreira rysuje w *I Am the Other* szerszą perspektywę, wpisując fantazje na temat ludzkiego klonowania w większą tendencję kulturową: „Choć nasza kultura jest kulturą kopii, reprodukcji i dualizmu, jednocześnie jest w dużym stopniu kulturą ugruntowaną w kulcie tożsamości, a także – coraz bardziej – narcyzmu. Z kolei koncept ludzkiego klonowania również jest nierozzerwalnie związany z pojęciem narcyzmu”<sup>26</sup>. Używając określenia Ewy Rewers, byłby on wyrazem przejścia od „obscenicznej kultury cytatów” do „kultury klonów”. Bauman, rozpoczynając *Retrotopię*, wpisuje opisywane przez siebie zjawiska i „powroty” w globalną epidemię nostalgii, o której pisze Svetlana Boym<sup>27</sup>. Chodziłoby więc o powrót do utraconego (wymagowanego) obiektu pragnienia. O nostalgii powrotu do „kultury oryginału”, która poprzedzała kulturę cytatów, pisze także Rewers, przywołując w tym kontekście – nieprzypadkowo – pojęcie klonowania. Choć Ferreira zauważa, że „fantazjowanie na temat ludzkiego klonowania jest także, używając języka Freuda, blisko powiązane z Erosem, popędem życia, impulsem do reprodukcji własnego obrazu tak wiernie jak to tylko możliwe, uwiecznienia własnych nierozcieńczonych genów, kontynuacji życia w innym, a jednak identycznym ciele”<sup>28</sup>, Rewers (za Jeanem Baudrillardem) widziałaby to zupełnie inaczej:

24 „Termin «narcyzm» wywodzi się z opisu klinicznego i został wybrany przez P. Näckego w 1899 r. do określenia zachowania, w którym jednostka traktuje własne ciało w sposób podobny do traktowania obiektu seksualnego, a więc z upodobaniem je ogląda, głaszcze, pieści, aż do osiągnięcia tymi środkami pełnego zaspokojenia. W tym kształcie narcyzm oznacza perwersję, która wchłonęła całe życie seksualne drugiej osoby” (Z. Freud *Wprowadzenie do narcyzmu*, w: K. Pospiszył *Zygmunt Freud. Człowiek i dzieło*, Ossolineum, Wrocław 1991, s. 273).

25 J. Stacey *The Cinematic Life of the Gene*, Duke University Press, Durham–London 2010, s. 101.

26 M.A.S. Ferreira *I Am the Other. Literary Negotiations of Human Cloning*, Praeger, Westport–London 2005, s. 40.

27 Por. Z. Bauman *Retrotopia*, s. 9.

28 M.A.S. Ferreira *I Am the Other...*, s. 40.



Problem jednak w tym, że nostalgiczne wycofanie do kultury oryginału jako wyraz oporu przeciwko przekształcaniu *nielegalnego* prawa cytatów w prawo oficjalne, podwójnie wycofuje nas z XXI wieku, który rozpoczęliśmy od nowego odkrycia: transplantologię (cytowanie) postanowiliśmy zastąpić klonowaniem. Powtarzanie związane zostało w naszej kulturze z instynktem śmierci. Obsceniczna kultura cytatów to kultura nie pogodzona ze śmiercią, mająca ją jednak zawsze w tle. Kultura klonowania to wstęp do nieśmiertelności. Gdyby kontynuować tę biologiczną analogię, powiedzielibyśmy z kolei, że kultura oryginału określiła się jako kultura narodzin.<sup>29</sup>

### Narcyz w narkozie

Wspomniany Baudrillard nazywa klonowanie ostatnim stadium symulacji ciała, seryjnym rozmnożeniem, końcem oryginalności i autentyczności zamienionych na rzecz nieograniczonej reprodukowalności: „nic więc nie chroni przed jego seryjną reprodukcją dokładnie w tym samym rozumieniu, do jakiego odwoływał się Benjamin, mówiąc o przedmiotach przemysłowych czy obrazach”<sup>30</sup>. Przywołuje też *Le silicium fleur de peau*, gdzie Querzola pisze o cyfrowym narcyzie przemykającym po nici popędu śmierci, by zanurzyć się w swoim obrazie:

Elektroniczna narkoza to najpoważniejsze ryzyko, jakie niesie cyfrowa symulacja... Od Edypa prześlizgnęlibyśmy do Narcyza... Samoaranżowanie ciała i rozkoszy kończyłoby się tą powolną narcystyczną narkozą. Jedynym słowem, silikonem jako zasadą rzeczywistości? Nie twierdzę, że ucyfrowienie świata ma być przyczyną rychłego końca Edypa, lecz tylko to, że rozwojowi biologii i techniki informatycznej towarzyszy rozpad struktur ujawniający inne miejsce, gdzie ojca już nie ma: ma to związek z matką, z wrażeniem rozpływania się w oceanie, z popędem śmierci. Zagroza nam nie nerwica, lecz raczej psychoza. Narcyzm patologiczny...<sup>31</sup>

29 E. Rewers *Obsceniczna kultura cytatów*, w: *Dwudziestowieczność*, red. M. Dąbrowski, T. Wójcik, Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW, Warszawa 2004, s. 96.

30 J. Baudrillard *O uwodzeniu*, s. 168.

31 J. Querzola *Le silicium fleur de peau*, „Traverses” 1979, nr 14/15; cytata za: J. Baudrillard *O uwodzeniu*, s. 163.

Nie sposób nie odnieść tego fragmentu zarówno do przywołanej wcześniej wizji najbardziej szczęśliwych chwil w rodzinnym życiu egonek z *Wizyty* – w której cztery identyczne kobiety tworzą jeden organizm, zacierając granice między sobą i stając się jedną matką – jak i rozpoczęcia i zakończenia opowiadania Tokarczuk – przedstawiających sceny wyłączenia (uśpienia) dwóch egonek: najpierw Leny, a następnie narratorki. Według Baudrillarda najświetniejszym przykładem „narcystycznej narkozy” jest właśnie klonowanie, które nazywa skrajną formą samouwiedzenia: od Tego Samego do Tego Samego bez pośrednictwa Innego.

Nie ma lepszej protezy niż DNA, nie ma świetniejszego narcystycznego pomnożenia niż ów nowy obraz, jaki zostaje podsunęty współczesnej istocie zamiast i w miejsce jej obrazu zwierciadlanego: jego wzór cząsteczkowy. To tam właśnie odnajdzie ona swoją „prawdę”: w nieskończonym powtarzaniu jej „rzeczywistego” bytu, jej bytu biologicznego. Ów narcyzm, którego źródłem nie jest już zwierciadło, lecz wzór, to spowitorniała parodia mitu Narcyza. Narcyzm na zimno, samouwiedzenie na zimno, nawet bez tego minimalnego dystansu, niezbędnego dla doświadczenia siebie jako złudzenia. Materializacja tego, co rzeczywiste, biologicznie podwojone w klonie, odcina możliwość zabawy własnym obrazem, a tym samym zabawy z własną śmiercią.<sup>32</sup>

W świecie opowiadania Tokarczuk rzeczywiście próżno szukać jakiegokolwiek figury ojca – wizytujący egoton dopiero stara się o dziecko, dowiadujemy się jedynie, że zdał niezbędne egzaminy, a więc dopiero może zostać ojcem. Są w nim natomiast matki – choć w rzeczywistości odgrywają one jedynie tę rolę, wychowując Chalima. Możemy zresztą zakładać, że – podobnie jak egonki – jest on produktem inżynierii genetycznej: „Mamy synka. Chciałyśmy, żeby miał ciemną skórę i rysy Azjaty. Okazało się to niełatwe, bo ostatnio była to bardzo rozchwytywana mieszanka, ale udało się”<sup>33</sup>. W świecie klonów nie sposób jednak spodziewać się czegokolwiek innego: „Ojciec i Matka zniknęli, jednak nie na rzecz jakiejś rządzonej przypadkiem wolności podmiotu, lecz na rzecz *matrycy zwanej kodem*. Nie ma już matki, nie ma już ojca: pozostaje matryca. I to ona, matryca kodu genetycznego, «płodzi» w nieskończoność,

32 J. Baudrillard *O uwodzeniu*, s. 164.

33 Tamże, s. 70.

a jej sposób działania pozbawiony zostaje wszelkiej przypadkowości właściwej seksualności”<sup>34</sup>.

Różnica płciowa w *Wizycie* pełni raczej funkcję ornamentu – obcy duoton jest obcy głównie dlatego, że nie jest klonem narratorki, rzeczą drugorzędną jest fakt, że to duoton męski. Głównie dlatego dla obu stron tytułowa wizyta nie jest niczym przyjemnym. Można odnieść wrażenie, że wraz z kresem fantazmatu płciowej reprodukcji i jego zastąpieniem przez realizację snu o wiecznym bliźniaczym istnieniu, płeć, ale i seksualność przestają mieć znaczenie: „Komórkowe marzenie o rozmnażaniu przez podział, najczystszej formie rodzicielstwa, pozwala bowiem wreszcie całkowicie obyć się bez innego, przechodząc wprost od tego samego do tego samego. Jednokomórkowa utopia, która dzięki postępom genetyki umożliwia istotom złożonym dostąpienie losu pierwotniaków”<sup>35</sup>. W opowiadaniu Tokarczuk mężczyźni i kobiety żyją dosłownie w dwóch różnych (mikro)światach, które spotykają się ze sobą niezmiernie rzadko. A spotkania te wynikają raczej z grzeczności niż potrzeby.

I świat egonek jest właściwie sterylny – jedynie Alma wyróżnia się na tym tle. To ona przynosi do domu brud po pracach w ogrodzie, ona także zaburza chłodne przyjęcie męskiego egona, podejmując próbę flirtu. Dodajmy, próbę przyjętą z oburzeniem i niezrozumieniem przez narratorkę opowiadania, ale również z zawstyżeniem przez gościa w postaci samowtóra. Poza tym jednym momentem jest to świat oczyszczony z seksualności. Miłość i szczęście możliwe są tylko w ramach egotonu, w ramionach identycznych kobiet: „[Alma] przytuliła mnie i poczułam jej wzruszenie i miłość. Oddychaliśmy w tym samym rytmie, słyszałam, jak nasze ciała żyją. Poczułam się absolutnie szczęśliwa”<sup>36</sup>.

Warto jednak zauważyć, że narratorka zachowuje też dystans – przestrzega nas przed swoimi zmyśleniami i kłamstwami, a zatem także złudzeniami. Mówi wszak: „Mogłabym od razu powiedzieć: Nie wierz w to, co wymyślam”. Ma też świadomość gry obrazem – w końcu jest ilustratorką, która w swoich książkach dla dzieci maluje obrazy także słowami. Może zatem mamy do czynienia jedynie z marzeniem, niemożliwą do zrealizowania fantazją o życiu w związku ze swoimi klonami – identycznymi wersjami jej samej, które rozumieją ją lepiej od kogokolwiek innego, niemal czytając w jej myślach i tworząc

34 J. Baudrillard *Clone Story*, w: tegoż *Symulakry i symulacja*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005, s. 166.

35 J. Baudrillard *Przejrzystość zła*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2009, s. 126.

36 O. Tokarczuk *Wizyta*, s. 85.

z nią jeden, wielki organizm? Ale w tej idyllicznej wizji szczęścia i jedności od samego początku jest też obecne widmo rozpadu i zepsucia. Opowiadanie zaczyna prośba Leny o jej wyłączenie z powodu zmęczenia.

Patrzyłam na miękką linię jej szczupłych, zgarbionych pleców o lekko wystających łopatkach. Wyprostowałam się instynktownie. Miała sporo siwych włosów na skroniach i pryszcz koło ucha. Sięgnęła tam palcem i rozdrapała go. Instynktownie podniosłam rękę do ucha. Lena zdjęła z uszu małe perłowe kolczyki i dała mi je do ręki. Dziwne uczucie, nieprzyjemne, nie do końca określone, że coś się psuje i że trzeba zająć się naprawą. Objęłam ją w pasie, położyłam głowę na jej ramieniu i wyłączyłam ją. Staralam się to zrobić z czułością.<sup>37</sup>

Narratorka dwukrotnie zachowuje się w sposób instynktowny w odpowiedzi na sygnały zepsucia jej kлона, upewniając się, czy i ona nie potrzebuje naprawy. Ten temat już jednak nie powraca, ale to ciekawe zagadnienie: co poczuje narratorka, gdy Lena zepsuje się na tyle, że będzie ją trzeba zastąpić kolejnym klonem? Czy on sprawdzi się równie dobrze w obowiązkach przypisanych do tej pory Lenie? Co w końcu stałoby się z egotonem, gdyby zabrakło narratorki, która utrzymuje całą rodzinę ze swojej pracy? To instynktowne zachowanie wynika też z faktu, że narratorka obserwując Lenę, widzi siebie – dosłownie. A zatem osobę, którą kocha najbardziej na świecie i o którą najbardziej się troszczy.

Cyfrowy Narcyz w miejsce trójkątne Edypa. Hipostaza sztucznego sobowtóra, klon stanie się naszym aniołem stróżem, widzialną formą naszej świadomości i ciałem z naszego ciała, nie metaforycznie, lecz dosłownie. Nasz „bliźni” będzie odtąd halucynacyjnie podobnym do nas klonem, który już nigdy nie pozwoli nam na samotność i osobiste tajemnice. „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” – trudności życia zgodnego z Ewangelią zostaną rozwiązane. Mój bliźni to ja sam. A więc całkowita miłość. Całkowite samouwiedzenie.<sup>38</sup>

Co jednak z innymi egotonami, a więc z innymi ludźmi, którzy nie są moimi klonami? To obcy, którzy wzbudzają lęk i wstręt, a przede wszystkim niechęć

37 Tamże, s. 67.

38 J. Baudrillard *O uwodzeniu*, s. 169-170.

do jakichkolwiek kontaktów. Z drugiej strony w opowiadaniu Tokarczuk pojawia się wspomniany Chalim. Jak wytłumaczyć obecność czarnoskórego chłopca pochodzenia azjatyckiego w rodzinie czterech identycznych kobiet, o których wyglądzie niewiele zresztą wiemy? Być może wytłumaczenia do- starcza Baudrillard w *Przejrzystości zła*:

Skończyła się epoka wyobcowania: zniknął Inny jako spojrzenie, jako zwierciadlane odbicie, jako nieprzenikalny byt. Panowanie przejęła pełna przejrzystość innych, będąca zarazem zagrożeniem największym ze wszystkich. Zabrakło Innego jako lustro, odbijającej powierzchni, skutkiem czego samoświadomości grozi dziś promieniowanie w próżni.

W zapomnienie odeszła również utopijna wiara w możliwość położenia kresu alienacji. Podmiot nie zdołał sam siebie zanegować w nadziei na scałosciowanie świata. Nie istnieje już możliwość określonej negacji podmiotu, pozostaje jedynie nieokreśloność pozycji podmiotu i innego. W nieokreśloności tej podmiot nie jest już ani sobą, ani innym, jest wyłącznie Tym Samym. Jego wewnętrzne poróżnienie ustaje w obliczu procesów nieustannego powielania i zwielokrotniania. Jeśli bowiem inny może kryć w sobie jeszcze innego innego, Ten Sam skrywa wyłącznie siebie. Tak wygląda nasz współczesny kloniczny ideał – ideał podmiotu bez innego, podmiotu nierozszczepionego i skazanego na samopowielanie, na czyste powtórzenie.

Nie jest to już bowiem piekło Innego, to piekło Tego Samego.<sup>39</sup>

Ta nowa sytuacja powoduje według Baudrillarda konieczność ponownego „wynalezienia” inności, jej symulacyjnego eksplorowania i otaczania troską. Pojawienie się Chalima w egotonie narratorki być może należałoby odczytać właśnie w tym kontekście? Chalim z jednej strony nie jest całkowicie obcy, z drugiej nie jest surową i pierwotną innością. Ta bowiem została przeobrażona tak, by podlegała prawom rynku, stała się rzadkim towarem. To ona wciąż zapewnia według Baudrillarda możliwość udziału w dramacie, a raczej psychodramie inności: „inność zyskuje psycho-, socio-, semiologiczny i melodramatyczny wymiar”<sup>40</sup>. Pozostaje jednak pytanie, jak narodził się Chalim i czyje geny posiada.

39 J. Baudrillard *Przejrzystość zła*, s. 136.

40 Tamże, s. 139.

### Muszla ślimaka

*Wizyta* to nie utopijna, ale retrotopijna wizja możliwości położenia kresu samoalienacji. To świat, w którym człowiek – a właściwie zautomatyzowana istota ludzka – może odczuć pełnię szczęścia jedynie w otoczeniu i bliskości ciała mu identycznych. Opowiadanie Tokarczuk w dziwny sposób wpisuje się niemal we wszystkie wymienione przez Baumana retrotopijne powroty: od powrotu do przeszłości, przez powrót do plemienności i wspólnot unikających jak ognia jakiegokolwiek odmienności i obcości, aż do narcystycznego powrotu do samego siebie jako jedynego godnego obiektu miłości.

We wstępie do *Retrotopii* Bauman odnosi się do kresu utopijnego myślenia zapoczątkowanego przez More'a, które powiązane było z marzeniem ludzkości o powrocie do raju lub ustanowieniu nieba na ziemi:

Gdy tylko nadzieje na osiągnięcie ludzkiego szczęścia – od czasów More'a powiązane z toposem (czyli stałym miejscem, *polis*, miastem, suwerennym państwem, z których każde rządzone jest mądrą i dobrotliwą ręką) – zostały uwolnione i odcięte od konkretnego toposu oraz zindywidualizowane, sprywatyzowane i spersonifikowane (czyli w myśl zasady „subsidiarności” złożone, jak muszle ślimaków, na barki jednostek), widać, że teraz właśnie owe nadzieje mają być zanegowane przez to, przeciwko czemu w sposób tak waleczny i niemal zwycięski usiłowały występować.<sup>41</sup>

Czy nie z tym właśnie mamy do czynienia w *Wizycie*, a więc z utopijną wizją szczęścia wynikającego z życia w otoczeniu jedynie różnych wersji siebie samego oraz odcięcia się od innych, odmiennych ludzi? Czy właśnie nie tego dzisiaj pragniemy, chociażby usuwając z grona znajomych na Facebooku osoby myślące i postrzegające świat inaczej niż my lub bojkotując poszczególne media z racji ich orientacji politycznej? Czy nie mamy dzisiaj ochoty odmówić dialogu czy nawet zwykłej rozmowy z osobami, które różnią się od nas światopoglądowo, ponieważ jesteśmy absolutnie przekonani o naszej racji i słuszności naszej definicji szczęścia? Szczególnie znaczące w kontekście opowiadania Tokarczuk wydają się przywołane przez Baumana muszle ślimaków jako znak uwolnienia od stałego miejsca, przestrzeni społecznej, w ramach której możliwe byłoby osiągnięcie szczęścia. Narratorka *Wizyty* nie wieńczy swojej opowieści obrazem czterech identycznych kobiet pochylonych

41 Z. Bauman *Retrotopia*, s. 12-13.

nad wychowywanym przez nie dzieckiem i łączących się w jeden organizm. Kończy ją innym obrazem:

W ciągu tych dni kończyłam inną opowieść. Pracowałam bez wytchnienia, po kilkanaście godzin na dobę, ale z cudowną przyjemnością. Kilkadziesiąt stron rysunków opatrzonych lakonicznym tekstem. Wielka skorupa ślimaka, która zwija się do wewnątrz. W środku jest królestwo, tym doskonalsze i szczęśliwsze, im głębiej wejdzie w niego bohaterka. Ta spirala nie ma końca, wkręca się w nieskończoność, a istoty, które w niej zamieszkują, są po prostu coraz mniejsze, lecz nie mniej doskonałe. Wędrując w głąb, idzie się w nieskończoność i doskonałość. Świat jest skorupą, porusza się poprzez czas na ogromnym ślimaku.<sup>42</sup>

Z jednej strony to opis sytuacji narratorki, która nie wychodzi ze swojej muszli zamieszkiwanej przez kolejne pojawiające się w niej klony. Im bardziej zamknięta i doskonała jest ta przestrzeń, tym większe szczęście w niej panuje. Z drugiej strony nie sposób nie dostrzec w tym alegorii współczesnej kultury zdominowanej przez media elektroniczne, oferujące tego rodzaju coraz mniejsze i coraz doskonalsze światy, w których z chęcią się zatapiamy, wkręcamy w nieskończoność. Ta ucieczka od rzeczywistości w głąb muszli wynika przede wszystkim z rozczarowania światem i chęci odcięcia się od niego, by w spokoju spędzać czas z samym sobą i karmić swój narcyzm. Na ten moment narcyzm karmimy naszymi odbiciami w „lustrze bioelektronicznym”, które plenią się w rozmaitych mediach społecznościowych, nierzadko żyjąc własnym życiem. Ale zapewne dla wielu ideałem i źródłem cudownej przyjemności byłaby wizja przedstawiona w opowiadaniu Tokarczuk – codzienność w otoczeniu własnych klonów. To jednak wciąż tylko marzenie – fantazja, o której na końcu opowiadania idzie śnić jego narratorka.

---

42 O. Tokarczuk *Wizyta*, s. 84.

## Abstract

---

**Mikołaj Marcela**

UNIVERSITY OF SILESIA (KATOWICE)

*Love Your Clone as Yourself: Cloning and Narcissism in Olga Tokarczuk's "The Visit"*

Olga Tokarczuk's short story "The Visit" presents a utopian vision of happiness derived from being surrounded by different versions of oneself in the form of automatised clones. Marcela reads Tokarczuk's short stories in the context of digital narcissism. According to Jean Baudrillard, cloning fantasies are the result of narcissistic self-seduction. "The Visit" presents a vision of the future, but at the same time it is strongly rooted in the past – not a utopian past but a retrotopian one. One significant context for the interpretation of Tokarczuk's short story, therefore, is Zygmunt Bauman's *Retrotopia*.

## Keywords

---

clone, narcissism, retrotopia, cloning, automaton